

Kraków, 15 października 2018

Dr hab. Jakub Sadowski
Instytut Filologii Wschodniosłowiańskiej
Uniwersytetu Jagiellońskiego

RECENZJA

rozprawy doktorskiej mgr Kingi Nędzy-Sikoniowskiej

nt. *Syberyjskie miasto radzieckie.*

Między projektem nowoczesnym a świadomością utopijną

Rozprawa Doktorantki Wydziału Nauk Międzynarodowych i Politycznych naszego Uniwersytetu swoją objętością tyleż imponuje, co onieśmiela. Napisana jest z rozmachem i erudycją osoby doskonale znającej Rosję – zarówno z autopsji, jak i z pogłębionych studiów nad tekstami źródłowymi i opracowaniami. Rozmachowi i erudycji towarzyszy pewność badacza w poruszaniu się po analizowanym materiale. W niniejszej recenzji postaram się wykazać, że powyższe cechy, stanowiące niewątpliwie atut pracy, mogą jednocześnie być jej słabością. Oraz że krytyczny stosunek recenzenta do wielu aspektów przedłożonego tekstu nie musi wykluczać się z entuzjazmem w jego ocenie.

Ocenę zaś pracy wypada zacząć od rekapitulacji zadania, jakie stawiał sobie badacz przystępując do sporządzenia tekstu. Nie jest to jednak łatwe w przypadku rozprawy Pani Nędzy-Sikoniowskiej. Cel rozprawy Autorka przedstawia stopniowo, oszczędnie, jakby starając się nie zdradzić od razu zbyt wiele. Rozpoczyna dość ogólnikowo, pisząc na s. 6., iż „rozprawa poświęcona jest związkom nowoczesności ze świadomością utopijną, jakie prześledzić można na materiale miejskim Syberii”. Kształt zagadnienia badawczego „dozowany” jest następnie czytelnikowi na stronach: 31, 58, 59-61, 72-73, a nawet nawet na 214. Najpełniejsza, świadoma i programowa deklaracja pada na stronach 59-61, gdzie Doktorantka wylicza tezy, które pragnie poddać weryfikacji, dotyczące: 1) możliwości opisu kultury radzieckiej za pomocą kategorii nowoczesności; 2) możliwości wyraźnego powiązania kształtu urbanizacji radzieckiej ze skokowymi zmianami w funkcjonowaniu kultury w okresie radzieckim, wreszcie 3) uznania radzieckiego utopizmu za produkt nowoczesności. Już przedstawiając powyższą listę Autorka daje do

zrozumienia, iż jej intencją jest negatywna weryfikacja tezy drugiej. Konkluzje jej pracy pozwalają na stwierdzenie, że wywiązała się z poszczególnych zadań.

Metodologii, która winna pomóc w weryfikacji powyższych tez, Autorka poświęciła nie wstęp (będący u niej jedynie zagajeniem), lecz cały rozdział metodologiczny. Zarówno do jego kształtu, jak i zawartych w nim treści mam sporo zastrzeżeń. Rozdział posiada trzy podrozdziały („Syberia”, „Miasto”, „Utopia a nowoczesność”) i szereg mniejszych jednostek strukturalnych nieujętych w spisie treści rozprawy. Imponuje rzetelność i skrupulatność, z którą Kinga Nędza-Sikoniowska podeszła do określenia granic samego pojęcia „Syberia”, uwypuklając perspektywę geograficzną, socjologiczną czy kulturową. Najistotniejsza dla jej dalszego wywodu jest jednak pointa podrozdziału 1. - jeden akapit, w którym Autorka przekonująco uzasadnia geografie badanego materiału. Po co natomiast znalazły się w tym podrozdziale rozważania o tożsamości syberyjskiej, kategorii niewystępującej nigdzie w rozdziałach analitycznych – nie wiadomo. Rozważania o „przestrzeni wolności / przestrzeni zniewolenia”, kwestii „rubież czy kolonia” - to interesująca eseistyka naukowa, z całą jednak pewnością niemająca nic wspólnego z rozstrzygnięciami metodologicznymi.

Nie tylko w *Rozdziale metodologicznym*, ale i w całej pracy Kinga Nędza-Sikoniowska bardzo sprawnie porusza się po literaturze przedmiotu. Rzetelnie przedstawia stan badań nad miastem radzieckim, w tym także syberyjskim. Zamiast jednak w kontekście stanu badań pisać o mieście jako takim (co jest zadaniem równie desperackim, jak zreferowanie stanu badań nad dramaturgią Szekspira), wystarczyłoby zadeklarować perspektywę badawczą, którą zamierza się uwzględnić w swym wywodzie.

Słusznie Autorka uznaje za nieoczywisty status oficjalnej prasy i memuarystyki radzieckiej jako źródeł historycznych (s. 47). Nie wynika to jednak – jak chciałaby Doktorantka – z faktu, iż jest to prasa i memuarystyka właśnie radziecka, lecz przede wszystkim z tego, iż jest to... prasa i memuarystyka. W wywodzie historycznym obowiązuje krytyka źródła – bez względu na jego pochodzenie. Istnieją pytania badawcze, na które gazeta „Prawda” jest w stanie odpowiedzieć, istnieją takie, na które odpowiedzi nie zapewni. W tym pierwszym przypadku „Prawda” będzie uznana za źródło historyczne, w innym – nie. To zupełne podstawy warsztatu historycznego.

Nie jestem w stanie zgodzić się z postawioną przez Autorkę tezą (również s. 47), iż w radzieckim dyskursie oficjalnym doktryna posiada zawsze charakter homogeniczny. To twierdzenie jest zasadniczo słuszne w odniesieniu do realiów kultury modelu stalinowskiego – i zupełnie niesłuszne w odniesieniu np. do kluczowego w wywodzie Pani Nędzy-Sikoniowskiej modelu lat dwudziestych. Zresztą Doktorantka sama podsuwa argumenty przeczące jej własnej tezie – choćby

na s. 247, omawiając – ujawniający się właśnie w dyskursie oficjalnym – brak konsensusu władz lokalnych i centralnych co do kierunku rozwoju Magnitogorska.

Pojawiają się w „rozdziale metodologicznym” tezy dziwaczne, nierzetujące wprawdzie na charakter zasadniczego wywodu, z którymi jednak trudno się zgodzić. Omawiając problem semiotyki miasta, Doktorantka pisze: „Semiotyka analizuje pozajęzykowe systemy znakowe” (s. 49). Z semiotycznego punktu widzenia to absurd – po pierwsze, znak implikuje obecność kodu (język naturalny – to również kod), po drugie – jednostka kodu zarówno lingwistycznego, jak i nielingwistycznego to właśnie materiał badań semiotycznych. Nieco dalej (s. 50) Autorka pisze: „ważnym jest, by badacz, wykorzystując potencjał semiotyki, odczytywał tekst miejski (pozostaniemy [...] przy tej metaforze), a nie pisał go”. Co to znaczy? I dlaczego „odczytywanie tekstu miejskiego” to metafora? To konsekwencja uznania miasta za tekst, dlatego też semiotyk, badając miasto, zupełnie niemetaforycznie czyta tekst miejski. Ale co w tym kontekście oznacza „pisanie”?

Zupełnie słusznie Autorka uznaje, iż dla przeprowadzenia wywodu w zakresie deklarowanych zagadnień badawczych niezbędne jest dogłębne omówienie kategorii utopii i jej aplikacja do materii radzieckiej rzeczywistości społeczno-kulturowej. I choć robi to w sposób kompetentny i sprawny, nie ustrzega się przed pewnymi uproszczeniami i błędami. Należy do nich choćby przyjęcie dla wywodu słownikowej definicji terminu „utopia” (s. 63), odnoszącej się do potocznego rozumienia tego słowa (i to po przeanalizowaniu szeregu kluczowych pozycji naukowej literatury utopioznawczej!). Z całą pewnością nie wytrzymuje krytyki teza, sformułowana w odniesieniu do utopii jako takich, iż „kategorią centralną utopijnej aksjologii jest sprawiedliwość” (s. 64) – po prostu dlatego, iż kryterium treściowe w ogóle nie jest wyznacznikiem struktur utopijnych, a skoro tak – aksjologia utopijna nie musi być powiązana z kategorią sprawiedliwości. Zdecydowanie „na wyrost” jest powtarzana za Ireną Pańków teza o koniecznym powiązaniu kategorii utopii z kategorią nowoczesności (s. 61). Utopia, jako produkt myślenia w specyficzny sposób, jest fenomenem uniwersalnym, wcale nie nowoczesnym – chyba, że za „produkt nowoczesności” uznać i *Państwo* Platona, i utopie chłopskie w Rosji XVIII i XIX wieku. Natomiast z całą pewnością za produkt taki można uznać utopie wyrosłe, z jednej strony, z doświadczenia oświeceniowego, z drugiej – w odpowiedzi na radykalnie zmieniające się stosunki społeczne w Europie na skutek rewolucji przemysłowej. Z pewnością do utopii nowoczesnych należy zarówno zachodnioeuropejski socjalizm utopijny, jak i rosyjska redakcja marksizmu.

Zdecydowane „veto” muszą postawić tezie Kingi Nędzy-Sikoniowskiej, jakoby „fakt utopijności systemu radzieckiego” nie wywoływał kontrowersji. Otóż – wywołuje. Po pierwsze, w świetle ustaleń Karla Mannheim’a czy Jerzego Szackiego, na które Doktorantka się powołuje,

utopijnymi – w znaczeniu odmiennym od publicystycznego – mogą być systemy myślowe, filozoficzne, nie zaś polityczno-gospodarcze. Systemy społeczno-kulturowe mogą natomiast być środowiskiem występowania świadomości utopijnej. Jeśli jednak zakładany przez Doktorantkę „brak kontrowersji” miałby odnosić się do obecności świadomości utopijnej w radzieckim systemie społeczno-kulturowym, to jest to również nieprawda. Owszem, kontrowersji nie budzi teza o świadomości utopijnej przejawiającej się w dyskursie publicznym okresu rewolucyjnego czy chruszczowowskiej odwilży. Osobiście uważam natomiast – i dawałem temu wyraz w moich publikacjach naukowych – że warunkiem zaistnienia kultury modelu stalinowskiego jest całkowite wyrugowanie elementów utopijnych z dyskursu publicznego. W żadnym wypadku nie wymagam od Autorki, by przyjmowała moje koncepcje za pewnik, jednak skoro w swojej pracy powołuje się na moją książkę *Między Pałacem Rad i Pałacem Kultury. Studium kultury totalitarnej*, to wypadałoby przynajmniej uznać, iż jasno formułowane w niej stanowisko jest właśnie przejawem kontrowersji w tej sprawie.

Nieuprawnione uogólnienia przydarzają się Autorce również w innych miejscach. Tak oto, pisząc – w kontekście architektury i urbanistyki – o „chronologicznym zakresie modernizmu”, stwierdza: „definiuje się go jako «formację artystyczno-kulturową liczoną od schyłku XIX wieku po późne lata sześćdziesiąte»” (s. 67), przy czym na poparcie tego sądu przytacza adres bibliograficzny tylko jednej pozycji, będącej w dodatku syntezą teoretycznoliteracką. Równie niepodpartą bibliograficznie tezą jest np. stwierdzenie w dalszej części rozprawy, iż „dzieci jako starzy mieszkańcy [...] młodego miasta to popularny motyw radzieckich propagandowych wierszy i pieśni” (s. 222) – Autorka przytacza tu wyłącznie jeden przykład piosenki Griebnienkowa i Dobronrawowa.

Wróćmy jeszcze tylko na chwilę do *Rozdziału metodologicznego*. Mimo szeregu wykazanych już mankamentów, które w gruncie rzeczy uważam za drobne, pragnąłbym wskazać jeden zasadniczy. O ile cel rozprawy, wprowadzicie w formie rozproszonej, doczekuje się jednak zestawu niezbędnych deklaracji, o tyle w tekście pani Nędzy-Sikoniowskiej czytelnik nie znajdzie odpowiedzi na pytanie fundamentalne – o zasadę doboru studiów przypadków. Co sprawia, że pierwsze z nich dotyczy w istocie pojedynczego niezrealizowanego projektu architektonicznego, przygotowanego dla Anżero-Sudżenska, drugie – losów eksperymentów w Igarce, a trzecie i czwarte – Nowokuźniecka i Magnitogorska, miastom nazywanym przez Autorkę „modelowymi”? Te pytania pozostają bez odpowiedzi. Na szczęście sama „modelowość” dwóch ostatnich przypadków zostaje uściślona w poświęconym im rozdziale. Pisze Autorka: „Kuźnieck i Magnitogorsk radziecka propaganda wymieniała jednym tchem, zawsze razem. Oba stanowiły centralne dla propagandy realizacje, opiewane w wierszach, korespondencjach dziennikarskich,

mowach oficjeli” (s. 238). Z takim podejściem należy się zgodzić, jednak należałoby się upomnieć o ramy chronologiczne tej „modelowości”, gdyż od czasu ogłoszenia tzw. generalnego planu przebudowy Moskwy w 1935 roku status miasta modelowego zarezerwowany był już tylko dla stolicy ZSRR, i od tej pory już tylko ona była podstawowym punktem odniesienia dla wszelkich radzieckich tekstów miejskich. Stało się tak oczywiście nie na skutek samego ogłoszenia planu, lecz ze względu na wykrystalizowanie się totalitarnego, „stolicocentrycznego” modelu kultury. Treść planu generalnego i jego status kulturowy były konsekwencją tego właśnie modelu.

Zanim odniosę się do treści rozdziałów, chciałbym poczynić kilka krytycznych uwag dotyczących całości tekstu. Rozprawa jest niezwykle obszerna, co świadczy o pracowitości Doktorantki, ale i o lekkim piórze, sprawiającym, że tekst ma swoją dynamikę i że czyta się go z dużą przyjemnością. Niestety, lekkość pióra niekiedy idzie w tym przypadku w parze z tendencją do wtrętów publicystycznych, wymykających się logice i rygorom wywodu naukowego, oraz do passusów ocennych, które nie tylko w ogóle nie powinny znaleźć się w tekście naukowym, ale i – będąc świadectwem braku dystansu do analizowanego materiału – zaniżają wartość wywodu. Dla przykładu, w rozdziale II cały podrozdział *Upadek utopii: praca* jest w istocie zaangażowaną publicystyką o zerowym znaczeniu dla analizy omawianego materiału, z kolei *Upadek utopii: komunalki* – to fragment sprawiający wrażenie, iż Autorka chciała się w rozprawie wypowiedzieć na siłę o wszystkim. Tymczasem ani model pracy w ZSRR, ani funkcjonowanie „komunalek” nie miało wpływu na „upadek Kuźminowskiej utopii”. Nie wiem zresztą, na czym miałyby polegać ów „upadek”, skoro utopijne koncepcje teoretyczne i projekty Nikołaja Kuzmina przetrwały, a brak ich realizacji uniemożliwił ich weryfikację w praktyce (owszem, z konieczności negatywną – gdyż właśnie na tym polega utopijność projektu, że niemożliwa jest jego realizacja w tych warunkach społeczno-kulturowych, w których powołany był do życia). Z kolei w rozdziale poświęconym Igarce szereg podrozdziałów – *Miasto i czas*, *Miasto oderwane od ziemi*, *A jednak miasto*, *Płonie drewniana Igarka* – ma niezaprzeczną wartość literacką (to pięknie napisane eseje), lecz w bardzo luźny sposób wiąże się z realizacją deklarowanych zagadnień badawczych. I jeszcze jedna uwaga: powtarzające się odwołania do encyklik Jana Pawła II – to zabieg również czysto publicystyczny, jako że dokumenty papieskie nie są ani opracowaniem naukowym, ani tekstem źródłowym do studiów nad zadeklarowanym tematem.

Talent eseistyczny bardzo często odrywa Autorkę właśnie od zasadniczego wywodu. Dla przykładu, w fascynującym rozdziale I do rozmiaru eseju urasta każda z licznych dygresji – czy to o tayloryzmie, czy to o czasie. Większość z odwołań Kingi Nędzy-Sikoniowskiej do literatury pięknej mogłoby się – z korzyścią dla tekstu głównego – znaleźć w przypisach. Zwłaszcza, że w przywoływaniu tekstów literackich Doktorantka wydaje się dokonywać działań arbitralnych i

metodologicznie nieuprawnionych. W rezultacie np. *Opowiadanie Chrienowa o budowie Kuźniecka* – niesłuchanie ciekawy z antropologicznego punktu widzenia tekst o kreacji nowego świata – analizowany jest w sposób bardzo naiwny. Świat przedstawiony w wywodzie Autorki podlega takim procedurom analitycznym, jak gdyby był wprost tożsamy z rzeczywistością historyczno-społeczną. Tymczasem autonomia świata przedstawionego – to przecież podstawowy metodologiczny dogmat analizy każdego tekstu artystycznego. Przykładem innej stosowanej przez Autorkę arbitralnej operacji jest imputowanie autorom omawianych tekstów określonych intencji. Jako „nieszczery” uznaje tekst *Piosenki o gorącym metalu* Lwa Oszanina – na jakiej podstawie? Jakże Doktorantka posiada analityczne instrumenty do oceny szczerości tekstu poetyckiego? I czym owa szczerość miałaby być? Czy Adam Mickiewicz wypływał „na suchego przestwór oceanu” szczerze – czy nieszczерze?

Przykłady podobnych nieuprawnionych operacji można by mnożyć, jednak ich lista przysłoniłaby wartość pracy pani Kingi Nędzy-Sikoniowskiej. Tymczasem jest ona dla mnie niezaprzeczalna. Autorka podjęła się bowiem trudu opisu fenomenu nieposiadającego „dedykowanej” dlań „przestrzeni kanonicznej”. Świadomość utopijna – bo o niej tu mowa – może uzyskiwać swoje projekcje we wszystkich bodaj dziedzinach działalności człowieka. Przestrzenią takiej projekcji może być miasto – ale i ono jest tekstem o zbyt złożonej strukturze semiotycznej, by mówić o jednym sposobie przejawiania się w nim koncepcji utopijnych. Utopie powiązane z tekstem miejskim uzewnętrzniają się i w projektach architektonicznych, i w koncepcjach planistycznych. Niekiedy wskazówką w uznaniu koncepcji za utopijną staje się fakt niezrealizowania projektu, niekiedy wręcz przeciwnie – o jej utopijności świadczą skutki społeczne jej realizacji. To właśnie te fakty sprawiają, że badacz utopii i jednocześnie badacz tekstów miejskich sprawia niekiedy wrażenie balansowania między typologicznie różnym materiałem. W pracy zabrakło z pewnością wyeksponowania świadomości tego faktu – nie oznacza to jednak, że przerzucanie mostów między niezrealizowanym projektem Nikołaja Kuzmina i zrealizowanym układem urbanistycznym Magnitogorska jest niepoprawne. Jest poprawne i nieuniknione.

Pierwszy z rozdziałów analitycznych, zatytułowany *Prywatne jest polityczne. Dom komuna dla syberyjskich górników*, jest fascynującym i erudycyjnym studium świadomości utopijnej charakterystycznej dla radzieckiej kultury rewolucyjnej, osnutym wokół dyplomowego projektu studenta Politechniki Tomskiej Nikołaja Kuzmina, poświęconego koncepcji tzw. domu-komuny w Anżero-Sudżensku na środkowej Syberii. Autorka niezwykle sprawnie ukazuje wszelkie istotne społeczno-kulturowe i polityczne konteksty powstania tego klasycznego projektu, a także konteksty i źródła obecnej w ZSRR w ciągu całych lat dwudziestych utopijnej fascynacji bezkompromisowym kolektywizmem. Badany przez siebie materiał zna na tyle dobrze, by np. umieć wytknąć niektórym

komentatorom Kuzmina (s. 133) nadinterpretację bądź nieuzasadnione wnioski na temat jego projektu, i zawstydić tych badaczy (a wśród nich – autora niniejszej recenzji), którzy tych komentatorów cytują. W kontekście rozdziału poświęconego Kuzminowi, poza mankamentami wskazanymi przeze mnie już wyżej, muszę jednak podnieść jeszcze jeden, zadziwiający: szerokiemu omówieniu koncepcji Kuzmina w żadnym miejscu nie towarzyszy jej systemowy opis! Dodam jeszcze jeden mankament, czysto formalny: stosowana przez Autorkę pisownia terminu „dom-komuna” bez dywizu (w tekście zawsze: „dom komuna”) nie ma uzasadnienia ortograficznego.

Kolejny rozdział analityczny poświęcony jest jenijskiemu portowi – Igarce, nazwanej przez Autorkę, w nawiązaniu do tradycji utopijnej, „miastem słońca na wiecznej zmarzlinie”. Rozdział ma charakter wielopłaszczyznowej narracji historiograficznej i semiotyczno-kulturowej, stanowiącej szerokie tło dla omówienia projektów architektonicznych Iwana Leonidowa z czasów jego pracy w mieście. Literacko-eseistyczny wymiar wywodu Pani Nędzy-Sikoniowskiej, który wskazywałem jako wadę rozprawy, ma też aspekt zdecydowanie pozytywny: zapewnia tekstowi wysoką estetykę, czytelnikowi zaś – przyjemność obcowania z nim.

Bardzo wysoką ocenę należałoby wystawić rozdziałowi IV pt. *Miasta modelowe: Nowokuźnieck i Magnitogorsk*. Licząc 120 stron, rozdział ten jest „rozprawą w rozprawie” - strukturalnie spójnym, interesującym i znowuż erudycyjnie przeprowadzonym studium przypadku miast zbudowanych „na gołym korzeniu” (czy też – by sparafrazować mediewistyczną terminologię – „lokowanych na prawie radzieckim”). Autorka kompetentnie portretuje miasta, buduje narrację historyczną na temat ich powstania, sprawnie osadza w kontekście klimatu polityczno-społecznego lat dwudziestych i trzydziestych wątek pracy na Syberii zachodnich architektów i urbanistów. Dla Kingi Nędzy-Sikoniowskiej analiza rozwoju miasta pozwala również a małe studium funkcjonowania władzy w radzieckiej „głębince”, studium charakteru relacji między władzą lokalną a centralną, szczególnie w wymiarze strategii rozwoju miasta, jego układu przestrzennego i gospodarki, wreszcie – w wymiarze świadomości uzależnienia całego organizmu miejskiego od centralnego zakładu przemysłowego.

Przeprowadzenia tak wieloaspektowego studium należy Autorce pogratulować. Podobnie zresztą jak śmiałej koncepcji przetrucenia mostów między różnymi przejawami świadomości utopijnej w rozwoju historycznym miast syberyjskich. Nie jestem wprawdzie przekonany, czy rozprawa winna ukazywać się drukiem w obecnej formie – prawdopodobnie atrakcyjniejszą dla przyszłego czytelnika i bardziej uzasadnioną formą byłaby struktura mniej zwarta, programowo wielowątkowa, eseistyczna, przekuwająca styl pisarski autorki w niekwestionowany atut. Jestem natomiast przekonany, że przedłożona rozprawa spełnia wymogi stawiane rozprawom doktorskim

w dotychczasowej Ustawie o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki. Dlatego też z pełnym przekonaniem wnoszę o dopuszczenie do dalszych czynności w przewodzie doktorskim.

A handwritten signature in black ink, appearing to read 'Jacek Jan', written in a cursive style.